Nr 86 Kraków, Sobota, 16 kwietnia 1910. Rok III.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi CODZIENNIE o godz. 3 popoł. Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

PRENUMERATA: w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 Kor. 50 h. (kwartalnie 4 Kor. 50 h.). W Niemczech kwartalnie 5 Kor. 50 hal.; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 Kor. 50 hal.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 hal. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Załączniki w miejscu 1 kor. od setki, na prowincję 2 korony.

Redakcja i Administracja: ul. Floriańska l. 32, II p. — Telefon Nr. 565.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: Władysław Wąsowicz.

Pojedynczy numer 6 hal. tak w Krakowie jak i na prowincji.

Reorganizacja Stronnictwa Ludowego.

W przeddzień obrad Wydziału Rady Naczelnej P. S. L., który ma się zająć również sprawami organizacyjnemi, podaje do dyskusji poseł Olszewski w „Przyjacielu Ludu" nowy plan reorganizacji Stronnictwa.

Przytaczamy artykuł ten w całości:

„Pierwszemu okresowi życia i rozwoju naszego Stronnictwa (okresu polityki „burzenia") wystarczyła zupełnie nasza dotychczasowa organizacja, oparta według projektu kolegi Krempy na Komitetach gminnych i parafjalnych, przy pomocy których robiło się prawybory w gminach, ustalało się hasła agitacyjne, rozpowszechniano program Stronnictwa, a wreszcie obsyłano delegatami Kongresy P. S. L, na których tyczono drogę polityczną Stronnictwa i dokonywano wyborów do Rady Naczelnej P. S. L. Przed ostatnimi wyborami do Rady państwa ulepszono nieco tę organizację przez zaprowadzenie Komitetów okręgów wyborczych i Komitetów powiatowych.

Przy tej organizacji przeprowadziliśmy ostatnie wybory do parlamentu i Sejmu i odbyliśmy ostatni Kongres w Rzeszowie, który uchwalił zasadniczą zmianę w taktyce Stronnictwa, bo dla wielkiej idei narodowej odrzucił hasło „precz z Kołem polskiem" i akceptował rozwinięty wówczas przez obecnego prezesa P. S. L. „program pracy realnej".

Nie wchodzę w pobudki, jakie działały na pewną część członków P. S. L., lecz konstatuję fakt, że po Kongresie rzeszowskim nastąpił pewien rozłam w Stronnictwie i utworzyła się takzwana „fronda", albo jak inni nazywają, lewica, a rana ta długo zabliźnić się nie mogła. Dlaczego? Bo obecna organizacja nasza jest jeszcze za wątła, by mogła szybko podobne przejścia załagodzić.

Wynikiem słabej organizacji jest także to zjawisko, że dotychczas lud wiejski nie strawił należycie zwrotu w działalności Stronnictwa tj. uchwalonego w Rzeszowie wstąpienia naszego do Koła polskiego i nowo zainicjonowanej polityki pracy. Także bardzo dużo upłynąć musiało czasu, zanim nie tylko ogół, ale członkowie Stronnictwa zrozumieli doniosłość szkodliwego działania wszechpolaków, z którymi nam obecnie przychodzi ciężkie walki staczać. Wszystko to, co się złego działo i dzieje ujemnego w Stronnictwie ma źródło w wadliwej organizacji, która typem swoim przypomina dawne polskie pospolite ruszenia, a nie nowoczesną armję pracy. Robota szła kiepsko w naszem pospolitem ruszeniu pod hasłem „precz z Kołem polskiem", „bij stańczyka", „chłopi wybierajcie chłopów", bo tu szło o wysiłek parutygodniowy, by w dniu wyborów odtrącić od mandatu rękę grabieżcy, nieraz karabinem żandarmskim uzbrojoną. Lecz gdyśmy wybory wygrali, jak owa dawna szlachta z pospolitego ruszenia, zeszyliśmy się w domu, zwalając cały ciężar pracy i starań na karb wybranych posłów, a co gorsza, na barki jednego człowieka, Stapińskiego. To też nie dziw, że w tych warunkach nie tylko trudno jest pomyśleć o przeprowadzeniu jakiejś pracy na polu gospodarczem, lecz zachodzi obawa, byśmy w rozprzężenie nie popadli. Wszakżeż ja to widzę, że gdy nieprzyjacielska ręka rzuca zdradziecko pociski na prezesa, na poszczególnych posłów, to ogarnia nas lęk i wahanie, co będzie z losem Stronnictwa, gdyby ci ludzie rzeczywiście zawiedli? A przecież tak być nie powinno, bo idea, bo Stronnictwo kilku jednostkami stać nie powinno, lecz silną organizacją, w której kształcić się powinni coraz nowi ludzie. Zdrowa i dobra organizacja nie powinna dopuścić u siebie, by atakowany członek postawiony na najwyższem stanowisku, jak prezes albo poseł, był do obrony pozostawiony sam sobie. Albo winny powinien ustąpić, albo niewinnego organizacja powinna obronić.

Dobra organizacja nie powinna znosić tego, by instytucje przez nią założone miały przez plotkarstwo upadać, nie powinna ścierpieć, by organizacje zawodowe zrekrutowane z tej części społeczeństwa, na której się głównie Stronnictwo opiera, mogło być w ręku wrogów politycznych,

---

WITOŁD C. BARTEL. 7

Tuberozy.

(Ciąg dalszy.)

Weselej i jaśniej mi się zrobiło — a czekałem tylko, aż stary przyjdzie — chciałem mu oznajmić o mojem polepszeniu i podać list, który napisałem.

Minęła jednak zwykła jego przybycia godzina, minęło południe a on się nie zjawiał.

Mimowoli przyszły mi na myśl wczorajsze słowa Zakrzyckiego i tak jak wczoraj ogarnął mię niepokój.

Cisnęły mi się różne myśli, w głowie powstawał chaos i zamęt, rozmaite przypuszczenia snuły się przez umysł i leżałem tem wszystkiem tak wyczerpany i bezsilny jak w pierwszych dniach choroby.

Próbowałem zasnąć lecz sen nie przychodził.

Mijały znów kwadranse i godziny a przez przysłonięte okna wdzierały się już czerwone promienie słońca. Miało się ku wieczorowi.

Z ogrodu, na który okna wychodziły dolatywał przedwieczorny świegot ptactwa, przerywany czasem głosami bawiących się dzieci — zresztą cisza.

Oczy mi się kleić zaczęły — wpadłem w półsen, zaczęło mi się coś majaczyć, gdy naraz poczułem, że ktoś cicho i lekko stąpa w stronę mego mieszkania — czasem staje, jakby się wejść namyślał to znów idzie ostrożnie i nieśmiało dalej.

Pies mój, który dotąd spokojnie przy łóżku leżał, warknął. Drzwi bez szelestu się otwarły a w progu stanęła „Ona".

Krzyknąłem cicho — podniosłem się i opadłem na poduszki; ona zaś położyła palec na ustach, podbiegła i pochyliła się ku mnie tuląc w objęciach swoich.

I było tak jak wówczas, kiedy to czasem gdy zasnąć nie mogłem; zdało mi się w marzeniu, że ona staje nademną — pochyla się powoli i szeptem pieści mą wyobraźnię.

Dziś to już nie był sen.

*

Grano Fausta.

Teatr był przepełniony, błyszczał światłem i strojami a powietrze przesycone było mieszaniną perfum, zapachem ciał i kwiatów.

Następował akt po akcie a ona wsparta o ramię moje, wpatrzona i wsłuchana, zdała się być duszą całą przeniesiona tam na scenę, wcieloną w ową Grätchen i przepojoną pieśnią Gounoda.

Od sceny płynął walc, ów walc taki smętny, barwny i lubieżny, walc-czarownik, przy którego taktach po raz pierwszy spotykają się kochankowie, którego dźwięki hypnotyzują ich dusze pociągają ku sobie i łączą.

Pauza — a po niej akt trzeci — akt miłości.

Miłość osnuwa kochanków w złotą przędzę czaru i marzeń — staje się wreszcie grzechem — uciechą szatana, a piętno hańby i potępienia otrzymuje przez ludzi.

Śmiech straszny, złowrogi przeszywa powietrze, szatan dopiął celu, wyrwał cnotę z serca dziewicy radując się nadziejny, że ją wyrwał z duszą.

Następnie kościół, ta jedyna ucieczka i nadzieja grzeszników, ale szatan i tu trafia; w formie wyrzutów sumienia wnika w duszę dziewczęcia, ubezwładnia, pcha w zbrodnię i obłęd — wreszcie króluje w swym majestacie aż głos zbawienia od bram niebieskich płynący wyrywa pokutnicę z jego szponów.

Miłość zwyciężyła — a jasna i czysta niby kwiat lilji pada u stóp Najwyższego, by niezawiędnąć nigdy i żyć wiecznie.

Teatr opróżniał się, tłumy wylewały się na ulice dążąc do domów.

Wyszliśmy razem upojeni sztuką kierując się w milczeniu do domu rodziców jej przyjaciółki, u której pod nieobecność matki zwykle dnie spędzała; dziś zapowiedziała służbie, by na nią nie czekano.

(C. d. n.)

by na terenie, którym raz zawładnęła, dopuściła do tego, aby wróg szczepił bądź skrycie bądź otwarcie swoje ideje. Dobra organizacja powinna oprócz działalności politycznej nie zapominać o robocie oświatowej i ekonomicznej.

Do takiej pracy stanąć musi nie 40 posłów, lecz tysiące ludzi, a ci powinni być zorganizowani nie do jednodniowego ataku, lecz do ciągłej a żmudnej pracy na lata, może na całe życie. Czy są te tysiące, zapytacie Bracia? Są już, chwała Bogu, ale jeszcze nie należycie wyszkolone i nie jest na nich włożony ten obowiązek wspólnej wytrwałej, mrówczej pracy. Jest przeszło 15 000 prenumeratorów „Przyjac. Ludu", a kilkaset tysięcy czytelników, a oprócz tego, całe setki sympatyków wśród inteligencji, którzy nie są wszystkim znani. To jest armja, która dobrze zorganizowana tę pracę wraz z posłami P. S. L. przeprowadzić może.

Czego brak naszej dotychczasowej organizacji?

1) Dokładnej ewidencji członków. (Posiadamy wprawdzie spisy dokładne z wszystkich powiatów, ale trudno powiedzieć, czy to już wszyscy ludowcy).
2) Ścisłego określenia działalności członków.
3) Własnych funduszów.
4) Własnego organu.

Te cztery rzeczy są do przeprowadzenia i do zdobycia, lecz musimy wprzód zmienić typ, czyli charakter organizacji dotychczasowej.

W takim stanie jak dziś jesteśmy, aby go dobrze określić, nazwaćby można stronnictwo luźnym związkiem grupy ludzi sympatyzujących z programem politycznym, w myśl którego prowadzi politykę grupa posłów pod nazwą „Klub P. S. L." Ludowcy prawnie nie istnieją! W tym stanie nie wolno nam mieć własnych funduszów ani żadnej innej własności. Nie mamy prawa nawet nosić żadnej nazwy, bo w tym stanie choćby nam kto powiedział, ludowiec to wściekły pies, to łajdak, to za te przezwiska choć one by nas boleśnie dotknęły, (bo w duszy ludowcami jesteśmy) przed sądem jednak nie znajdziemy wymiaru sprawiedliwości. Byśmy mogli uzyskać obronę u władz i byśmy mogli nabyć prawo posiadania własności, musimy się przeistoczyć z luźnych sympatyków w jednostkę prawną t. j. stowarzyszenie statutowe. Nie wdaję się tu w szczegóły, jakiego typu ma być to stowarzyszenie, czy czysto polityczne, czy też oświatowe, to jednak czuję, że konieczną jest rzeczą reorganizacja nasza.

Jaką drogą przeprowadzić reorganizację i z kogo zrekrutować można początek, pierwsze jej kadry?

W pierwszej linji jako członkowie tak zorganizowanego stowarzyszenia albo związku, powinni stanąć prenumeratorzy „Przyjaciela Ludu", bo to są prawdziwi ludowcy, którzy płacąc prenumeratę, przyczyniają się do utrzymania organu Stronnictwa, powtóre prenumeratorzy są tymi jednostkami, które przez długoletnie czytanie obeznane są z historją i programem Stronnictwa, a do tego mają ciągłą ewidencję tego, co dzieje się w kraju. Droga do przeprowadzenia jest łatwa, bo jeśli ta myśl się przyjmie, to przyszły Kongres Stronnictwa powinien być zwołany ze samych czytelników „Przyjaciela", a ci uznawszy statut stowarzyszenia, jako członkowie jego się ogłoszą, nieobecnych zaś można na podstawie spisów redakcyjnych listami do przystąpienia na członków zaprosić. Mam to przekonanie, że z tej tysiącznej rzeszy stanie w krótkim czasie armia licząca co najmniej 15.000 członków, a byłoby to stowarzyszenie czyli związek najokazalszy w kraju.

Takie zawiązane stowarzyszenie (związek) miałoby to, czego nam dziś brakuje, dokładną ewidencję, t. j. należyty spis z adresem każdego członka. Ściśle z taką reorganizacją łączę bardzo doniosłą rzecz dla naszego Stronnictwa, a mianowicie odkupno od p. prezesa Stapińskiego na własność „Przyjaciela Ludu".

Myśl zdobycia własnego organu Stronnictwa przejawia się w naszem łonie od dawna. Podobne wnioski słyszałem na Radzie Naczelnej i na wiecach, a spółka wydawnicza usilująca wskrzesić na nowo „Gazetę ludową" nie jest niczem innem nad wynik tej myśli. Ta będzie tylko różnica między spółką wydawniczą „Gazety ludowej", a wykupnem „Przyjaciela Ludu" przez naszą organizację, że spółka wydawnicza oparta na udziałach przez wykupno tychże, może przejść w niepowołane ręce, ja zaś jak później przedstawię rocznemi wkładkami, chciałbym organ Stronnictwa względnie (związku) utrzymać, nie obarczając nikogo kupnem ryzykownem udziału, którym można handlować.

Jakie obowiązki miałby członek organizacji?

Przedewszystkiem szerzyć ideę Stowarzyszenia między ludem, wykonywać polecenia od reprezentacji, jaką sobie autonomicznie wybrał, uczęszczać na zebrania członków i uiszczać roczną wkładkę na cele Stronnictwa, względnie stowarzyszenia.

Te cztery warunki nie są nowe dla członków P. S. L. Wszakżeż wszyscy pracowaliśmy i pracować chcemy dla ideji P. S. L., wszyscy ongiś szliśmy na komendę wybieralnej przez nas reprezentacji, spieszyliśmy na zgromadzenia i posiedzenia poufne i płaciliśmy wkładki na rzecz krzewienia ideji Stronnictwa we formie prenumeraty. Te jednak obowiązki wykonywaliśmy według naszej dobrej woli, bez żadnego zobowiązania, a niewykonanie tych obowiązków nie mogło mieć żadnych następstw. W organizacji zaś obowiązki przyjęte musi się wykonywać, inaczej traci się prawo członkostwa.

Najprzykszejszym obowiązkiem dla wielu członków będzie zdaje mi się opłacanie rocznych składek na rzecz stowarzyszenia. Proponuję na ten cel rocznie wkładkę w wysokości 4 k. t. j. akurat tyle, ile wynosi obecnie prenumerata „Przyjaciela Ludu".

Każdy jednak członek płacący roczną wkładkę otrzymuje bezpłatnie organ Stronnictwa. — Ci zatem członkowie, którzy z czytelników "Przyjaciela" w członków się przemienią nic materjalnie nie stracą.

Jakie prawa będą mieć członkowie tej organizacji?

Uiszczając wkładkę roczną na cele stowarzyszenia (związku), mają przedewszystkiem prawo kontroli i dyspozycji tymi funduszami. Ponieważ z tych pieniędzy ma być wydawany organ Stronnictwa, względnie stowarzyszenia, toć członkowie będą mieć prawo rozstrzygania o kierunku tego pisma i prawo wyborcze osób, które ten kierunek nadawać pismu będą. Jest to bardzo ważna rzecz, bo pismo służące Stronnictwu czy stowarzyszeniu, mające na celu szerzenie pewnych idei lub pewnego programu ekonomicznego, powinno iść w tym kierunku, jaki, jeżeli już nie powszechne, to przynajmniej zdanie większości wskazuje.

Ponad poprzednie dużo wyższe i wznioślejsze prawo, będą mieć członkowie przez to, że oni będą tyczyć drogę polityczną, oni rozstrzygać mają o przedsięwzięciach nowych kroków na polu organizacji stow. zawodowych, gospodarczych, zarobkowych, wogóle o wszystkiem, co może stowarzyszenie na polu politycznem, gospodarczem i społecznem zdziałać.

Jak członkowie wykonywać będą swoje prawa? Ponieważ ma to być organizacja obejmująca cały kraj, rok rocznie odbywać się musi ogólne zebranie stowarzyszenia (związku) w czasie wiosennym. Takie ogólne zebranie zastąpi nam dotychczasowe Kongresy, a nawet dorocznym zwyczajnym Kongresem nazywać się może. W Kongresie mogą brać udział tylko członkowie organizacji, dopełniający przyjęte warunki.

Kongresowi musi być przedstawione sprawozdanie z rozwoju i czynności stowarzyszenia (związku) z każdej dziedziny czynności jego członków, sprawozdanie z obrotu funduszami, oprócz tego reprezentacja przedstawić winna projekt działalności na przyszłość, a w końcu ma być uchwalona miejscowość w kraju, w której w przyszłości Kongres zebrać się winien w roku przyszłym. Oprócz tych czynności ma Kongres wybrać corocznie Radę Naczelną oraz prezesa stowarzyszenia (związku) i naczelnego redaktora organu stowarzyszenia (związku). Kongresy takie mogą trwać po dwa dni, lecz będą wielką i poważną szkołą członków. Kongres taki będzie również poważną rewją naszych szeregów.

Oprócz wzięcia udziału w obradach Kongresu, gdzie tyczyć się ma drogę działania powszechną dla całego kraju, na członkach zamieszkałych w poszczególnych miastach, gminach, powiatach lub okręgach wyborczych ciąży obowiązek pracy i pilnowania tego, co się w tych mniejszych okręgach dzieje. W razie zaś, gdy w danym powiecie, parafji albo okręgu wyborczym zbliża się jakaś ważna robota, bądź najazd nieprzyjaciół politycznych, natenczas na członkach stow. (związku) leży obowiązek uplanowania i przeprowadzenia tej akcji po myśli stow. (związku). Członkowie zatem zamieszkujący daną gminę, parafję, powiat, okręg wyborczy, zastępowaliby dotychczasowe Komitety gminne, parafjalne, powiatowe i Komitety okręgów wyborczych.

Słuszną mojem zdaniem jest rzeczą, by o sprawach Stronnictwa ten tylko mógł radzić, kto zna ciągłość spraw Stronnictwa a zna je tylko ten dobrze, kto jest członkiem, bo jako taki otrzymywał będzie organ Stronnictwa.

Nieraz bardzo wiele chaosu w obradach sprawia to, że wciskają się na nie ludzie wprawdzie nawet dobrze usposobieni dla Stronnictwa, lecz nie mający pojęcia o jego sprawach szerszych skutkiem czego traci się nieraz cel, dla którego zebranie się zeszło, a wchodzi na inne drogi w dyskusji, przez co traci się wiele drogiego czasu, lub co gorsza, nieuświadomieni niezrozumiawszy obrad, wynoszą z nich zupełnie błędne o niektórych rzeczach mniemanie".

Zjazd Towarzystwa Rolniczego.

Na wczorajszem przedpołudniowem posiedzeniu po referacie dra Raczyńskiego o „reformie organizacji rolniczych", dokonał Zjazd Tow. Rolniczego uzupełniających wyborów do Komitetu krakowskiego.

Na wniosek p. Aleksandra Dydyńskiego wybrany został przez aklamację członkiem Komitetu poseł dr Franciszek **Stefczyk**, dyrektor Biura Patronatu Kas Raiffeisena we Lwowie, który podziękował w serdecznych słowach za wybór i zaznaczył, że tak jak dotychczas — i nadal pracował będzie usilnie na polu asocjacji rolniczej w kraju.

Ponadto wybrani zostali ponownie do Komitetu pp: Szaszkiewicz z Rzemienia (pow. Mielec), hr. Adam Stadnicki i Władysław Żeleński, poczem odroczono obrady do popołudnia.

Wypełniła je w zupełności dyskusja niezmiernie ciekawa nad referatem dra Raczyńskiego o „reformie organizacji rolniczych".

Dyskusję tę poprzedził wybór komisji kontrolującej, w skład której weszli: dr Witold **Lewicki** z Głobikówki (pow. Pilzno) gosp. Wojciech Sarna, Adam Fink, J. Bielański i Aleks. Dydyński.

Pierwszy zabrał głos p. Edward **Maurizio**, członek Komitetu Tow. Rolniczego. Z ramienia jego bawił p. Maurizio niedawno w Westfalji, celem zakupna materjału rozpłodowego trzody chlewnej i tam miał sposobność dokładnie zbadać stosunki, dotyczące organizacji rolniczej.

W treściwym wywodzie wyjaśnił p. Maurizio na podstawie cyfr sposób gospodarki finansowej stowarzyszeń zawodowych w Niemczech i stosunki tej organizacji przymusowej do istniejących towarzystw dobrowolnych.

W szczególności wspomniał, że w broszurze, wydanej przez Izbę rolniczą westfalską po 10-leciu jej działalności, zaznaczono na naczelnem miejscu dla wyjaśnienia tym, którzy przed 10-ciu laty wielostronne obawy o los istniejących dobrowolnych stowarzyszeń wobec wprowadzenia organizacji przymusowej podnosili, że one przez to nietylko nic na sile swej nie straciły, lecz owszem w dwójnasób się pomnożyły, działalność swą pogłębiły i na coraz liczniejsze pola rozciczyły.

Następny mowca gosp. **Serczyk**, naczelnik gminy Tonie i radca powiatowy, zaznacza, iż w czasach ostatnich daje się zauważyć antagonizm na wsi między włościaństwem na tle ich położenia finansowego.

Hr. Mikołaj **Rey** z Pilzneńskiego, w dłuższym wywodzie wystąpił ostro przeciw projektom organizacji rolniczej.

Wywody hr. Reya zwalczał p. Czecz z Wieliczki, poczem przemawiali gospodarze: Jan **Jarzyna** z Bosutowa, Smagała z Bialskiego, tudzież dr Witold **Lewicki** i poseł **Stefczyk**.

Dr Lewicki przemawiał za wprowadzeniem zawodowej organizacji rolniczej. Dyskusja dotychczasowa wyrywa tylko jeden szczegół, mówi się o rozdziale wsi polskiej na biedaków i bogatych. Z pewnością nie chcielibyśmy takiej jednolitości wsi polskiej, aby w niej byli sami tylko nędzarze. Przecież nam wszystkim idzie o podniesienie dobrobytu i wiedzy rolniczej włościan polskich. To jest głównym celem zawodowej organizacji. O cóż bowiem idzie? o należytą skuteczną i sprawną obronę rolnictwa przed wyzyskiem kartelu żelaznego, przed krzywdą, jaką traktat handlowy z Niemcami swego czasu zadał rolnictwu i hodowli krajowej. Żyjemy w epoce koncentracji kapitałów i wielkich organizacji ekonomicznych. Wszyscy są zorganizowani, wszyscy swych interesów bronią z całym egoizmem, a tylko rolnicy pracują w rozsypce i dezorganizacji.

I właśnie ze strony interesowanych w tej słabości rolnictwa podsuwa się rolnikom argumenta przeciw organizacji zawodowej. Jestto przejrzysta metoda. Ale rozum chłopski potrafi z nią się załatwić.

Jako rezultat tej dyskusji uchwalono jednogłośnie następującą rezolucję:

„Ze względu na to, że brak naczelnego kierującego organu dla spraw rolniczych w kraju wpływa ujemnie na tok i załatwienie tych spraw przez władze krajowe i państwowe i uniemożliwia wypracowanie i przeprowadzenie jednolitego i celowego programu działania, że słabość liczebna dobrowolnych organizacji odejmuje wagę ich głosowi podnoszonemu w obronie interesów rolniczych, powoduje nieproduktywne zużycie sił intelektualnych i materjalnych, przeszkadza racjonalnemu podziałowi pracy, wytwarza mimowolnie konkurencję działalności, osłabiającą zaufanie ludności do krzewionej wiedzy rolniczej i ułatwia wyzyskanie organizacji do celów rolnictwu obcych:

Walny Zjazd wyraża przekonanie, że wymienionym niebezpieczeństwom i niedomaganiom obecnych organizacji rolniczych najskuteczniej zaradzić może wprowadzenie w drodze ustawy obowiązkowej zawodowych stowarzyszeń rolniczych i poleca Komitetowi, aby zgodnie ze stanowiskiem zajętem w roku ubiegłym i podczas ostatniej sesji sejmowej, popierał jedynie takie usiłowania reformy, które bądź bezpośrednio będą zmierzały do wprowadzenia stowarzyszeń zawodowych, bądź też ułatwią ich wprowadzenie w przyszłości, a w każdym razie zapewnią wytworzenie silnych organizacji powiatowych.

Po omówieniu wniosków, zgłoszonych przez Towarzystwa okręgowe, jasielskie i sanockie, zamknięto obrady o godz. 6 wieczór.

Na boisku zlotowem.

Organ krakowskiego okręgu polskich towarzystw gimnastycznych sokolich przynosi barwny opis rosnącego w oczach boiska niedalekiego już zlotu Grunwaldzkiego.

Boisko na Błoniach krakowskich zakrojono na olbrzymie stosunkowo rozmiary. Stanąwszy u zbiegu dwóch ścian parkanu, nie można dobrze rozpoznać człowieka stojącego na przeciwległym punkcie przekątni prostokątu. Ustawione słupy parkanu ze strony krótszej wyglądają jak cały las drzewa, cóż można mówić dopiero o ścianie frontowej i tylnej, znacznie dłuższej.

Naczelnik będzie musiał dobrze oszczędzać swych płuc przed Zlotem, aby mógł mieć stentorowy głos podczas ćwiczeń dla zapanowania nad tysiącznymi tłumami i olbrzymią otwartą przestrzenią. Przypuszczam nawet, że okaże się potrzeba dzwonków elektrycznych i domowego telefonu.

W trybunie przedniej umieszczone będą: kancelarja zlotowa w lewym rogu, stacja pocztowa na przeciwległym końcu, kasy dla biletów wstępu przy wejściach głównych i bocznych. Tamże 20 sklepów, z których jeden przeznaczony zostanie dla rozsprzedaży wydawnictw zlotowych, a wszystkie inne odnajęte zostaną kupcom i przemysłowcom. W nich może znaleść ewentualnie miejsce sprzedaż wyrobów ściśle krajowych, niejako wystawa ruchoma przemysłu naszego, której urządzeniem zająćby się mogła Liga pomocy przemysłowej. Nemniej fotograf miałby tu doskonałe miejsce zbytu, zwłaszcza ruchliwy, któryby zdjęcia z pierwszego dnia zdołał przygotować na dzień następny. Księgarnia z wydawnictwami jubileuszowemi, przeważnie popularnemi, miałaby odbyt i zrobiłaby przysługę rzeszom tych, którym są zresztą niedostępne dzieła patrjotyczne a prawdziwe. Stąd mogą się rozchodzić drobiazgi pamiątkowe.

Wzdłuż całej ściany frontowej stojące w pewnem oddaleniu słupy i mały wystający daszek — uczynią przednią ścianę podobną do krużganków Sukiennic krakowskich.

Olbrzymia hala, nad wchodem środkowym na wysokości pierwszego piętra, pomieścić może dwie muzyki zupełnie swobodnie.

Wchodzimy do środka. Ze wszystkich stron piętrzą się amfiteatralnie trybuny. Boisko okolone poręczami, zieleni się barwnie odbija od żółtego tła świeżego drzewa, jak obraz w złote ramy ujęty.

Cóż to będzie za obraz wspaniały, gdy raz na nim rozleje się białych koszul morze, to znów makiem zakwitnie czerwień koszulek sokolich.

Zaczynając przegląd od lewej trybuny bocznej, widzimy ją przepołowioną. Między jednym traktem a drugim, szerokie przejście. Tędy wleje się rzeka ćwiczących, tych, na których spoczną oczy i serca dziesiątek tysięcy.

Pod trybuną pierwszą znajdą umieszczenie szatnie dla 500 kobiet. Wiemy, że to szczupłe miejsce, ale karne sokolice pomieszczą się snadnie. Szeregi ław i wieszadeł, długi wąż rury wodociągowej, oto cała toaleta. Druga część trybun otwiera się ku środkowi boiska bufetami, cukierniami i kącikiem do rozsprzedaży złotówek. W pobliżu kobiet umieszczono pokoik dla dyżurów lekarskich.

Trybuna główna kryje jedynie szatnie dla 3000 mężów, lecz pomieści gościnnie i większą ilość. Przybory toaletowe te same co i u kobiet. Na placu zbornym kuchnie polowe dymią łagodnie, gotując osilny chóć skromny obiad.

Prawa trybuna od kopca Kościuszki podobnie urządzona, jak lewa. I tu bufety, cukiernie, kioski na złotówki. Z tej strony umieszczone pogotowie straży pożarnej, a w przedednim trakcie umieszczenie dla naszej konnicy.

Wieczorem szatnie, bufety i sklepy rozświetlą lampki żarowe.

*

Naczelnictwo Związku postanowiło, że do ćwiczeń karabinami, każdy Okręg ma dostawić jeden pluton, a Okręg krakowski 2 plutony. Karabiny zakupi Związek w ilości podanej przez Okręgi.

Do ćwiczeń lancami każdy Okręg ma dostawić jedną drużynę a Okręg lwowski 2 drużyny.

Na ćwiczenia ludowe, które nastąpią bezpośrednio po ćwiczeniach kosami, uchwaliło Naczelnictwo piramidki, musztrę, rzut kamieniem, dźwiganie towarzyszy, zapasy (akademickie), mocowanie liną, drągiem, różne gry ludowe, oraz ćwiczenia toporkiem układu druha Połomskiego. Każdy Okręg obowiązany jest zdać raport do Związku, jaki rodzaj ćwiczeń ludowych na Zlot przygotowuje.

Porządek ćwiczeń w obu dniach Zlotu jest następujący:

Pierwszy dzień Zlotu (sobota): 1) ćwiczenia wolne; 2) ćwiczenia gości słowiańskich; 3) ćwiczenie maczugami; 4) ćwiczenia kobiet; 5) ćwiczenia karabinem.

Drugi dzień (niedziela): 1) ćwiczenia wolne; 2) ćwiczenia gości (Polaków); 3) ćwiczenia ludowe, 4) ćwiczenia oddziału konnego (ewentualnie także ćwiczenia kobiet); 5) ćwiczenia lancami.

Jutro w sobotę i w niedzielę odbędzie się w Sokole krakowskim posiedzenie okręgowego grona nauczycielskiego celem omówienia i przerobienia w takt muzyki wszystkich ćwiczeń zlotowych.

Z Teatru ludowego.

„Wśród swoich“

sztuka ludowa w 4 aktach A. Kallas.

Życie wsi od pewnego czasu stało się pociągającym tematem dla różnych pisarzy naszych. Najlepiej bezsprzecznie odzwierciedlają je piszący synowie ludu — potem idzie nieliczna garstka wybranych, którzy utrafili w tętno ludowe wiernie i dali w swych dziełach chłopa z krwi i kości — wreszcie za nimi snuje się cała falanga literatów przedziwnego autoramentu, którym się wydaje, że miesiąc lub dwa przebywania wśród ludu uprawnia już ich do eksperymentowania swoich nikłych obserwacji na pseudo-chłopskich typach.

Do której grupy należy autorka wczorajszej premjery w Teatrze ludowym? Ściśle biorąc, do żadnej z nich — miejsce jej pośrednie jest między tymi, co znęcają się nad djalektem ludowym i nad duszą chłopską — a prawdziwie trafnie odtwarzającymi życie wsi. I w tem określeniu tkwi już pewne uznanie dla autorki, że potrafiła urość ponad przeciętność operujących na ludzie po literacku, a wniosła w swoją sztukę przecież pewną znajomość ludu, dużo dobrych chęci dla niego i szczerości.

Znajomość ta ludu przebija się nie tyle w używaniu gwary ludowej, co w stworzeniu udatnych typów wiejskich. Język przez pół jest robiony sztucznie, nieraz nawet wprost zalatuje literaturą — gdzie n. p. kto kiedy słyszał, aby parobek mówił do swej dziewuchy: „przyszedłem oczy twoim widokiem nacieszyć...“ — nienaturalne też są w ustach ludu parokrotne tyrady o kochaniu, o miłości ojcowizny — chłop ją kocha niezaprzeczenie, ale o tem uczuciu swojem nie zwykł przy lada sposobności deklamować!

Braki pewne dadzą się także wyczuć przy śledzeniu akcji, która idzie stosunkowo dość ospale i w mdłą nawet przechodzi w akcie drugim. Najbarwniejszy jest początek sztuki, gdy zastajemy wszystkich przy zabawie w karczmie i tam się dowiadujemy (pod sam koniec dopiero) coś nie coś o zapisie, jaki zamożny gospodarz Wielgus, niemający własnych dzieci, uczynił na rzecz synowca swego.

Zapis ten staje się osią kolizji dramatycznej i wzbudza gniew żony Wielgusa. Chciałaby ona dla syna swego z pierwszego małżeństwa uratować majątek, wykrada więc zapis ze skrzyni synowca, który w przystępie gniewu rzuca się na syna swej stryjny, wywołuje u niego krwotok płucny, a następstwem tego jest śmierć.

Tak upływają trzy nieduże akty — czwarty po pewnym czasie wprowadza mimowolnego mordercę, wracającego z odbytej kary, napowrót do wsi rodzinnej. Z dziwną niekonsekwencją, a nawet wbrew tradycjom chłopskim chcą oddać mu teraz córkę swą za żonę ci, którzy przedtem słyszeć o tem nie chcieli — ale on rezygnuje z tego i idzie do roboty, na Śląsk, pokutować. Melodramat dla efektu końcowego, który aż bije swoją nienaturalnością.

Najlepsze z tego wszystkiego są typy wiejskie: Bogaty chłop, prawiący wciąż przypowieści z ewangelji (bardzo dobrze oddany przez p. Tatrzańskiego) — drugi bogacz-moczymorda z charakterystycznem przysłowiem „stul pysk“ (znakomitym był w tej roli p. Poleński) — nie wylewający też za kołnierz inny gospodarz (rola spartaczona przez p. Kowalskiego, który nie dość, że zrobił z siebie karykaturę pod względem charakteryzacji, to jeszcze całą grą jego było ustawiczne trzęsienie się) — zubożały chłop rozpity (wspaniałą sylwetkę tego dał dyr. Rygier) — pacholę ze skrzypkami (wyszło bardzo rzewnie w wykonaniu p. Kucharskiego) — parobczak-suchotnik (rola dramatyczna, pomysłowo i z talentem zagrana przez p. Jarnińskiego) — wreszcie główny bohater sztuki, nowoczesny chłop, uświadamiający się, z woli autorki u końca swego scenicznego żywota wykoszlawiony (z pełnem życiem stworzył tę silną postać p. Turski).

Z ról kobiecych temperamentowo wybija się przedewszystkiem zawadjacka wdówka (p. Zielińska) potem dwie gospodynie (pp. Kolman i Grabowska) z których druga ma szereg mocniejszych akcentów dramatycznych. Sympatycznie zakrojona jest postać córki zubożałego chłopa (niedoczuta jednak przez p. Orleńską) — drugą dziewuchą mazurską, jakby żywcem z pod Krakowa przeniesioną, była p. Gawlikowska, doskonała w ruchach i grze.

wtw.

Z Koła Kościuszki.

Niestrudzeni pracownicy na niwie oświatowej wśród szerokich rzesz naszego włościaństwa, rozwijający swoją działalność z ramienia krakowskiego Koła T. S. L. im. Tadeusza Kościuszki, zgromadzili się wczoraj na doroczne walne obrady, aby zobaczyć plon wytężonej pracy całorocznej i nowe swej działalności wytyczyć drogi.

Oprócz młodzieży akademickiej uczestniczyło w walnem zgromadzeniu bardzo liczne grono członków z pośród krakowskiego obywatelstwa.

Zagaił obrady prezes Koła dr Ignacy W r ó b e l, wskazując na coraz pomyślniejszy rozkwit Koła Kościuszki i systematyczny wzrost terenu jego pracy.

Ze względu na to, iż wyczerpujące sprawozdanie z całorocznej działalności Koła podała onegdaj „Gazeta Powszechna", którą wszyscy członkowie otrzymali, ograniczył się prezes do jego uzupełnienia w szczegółach niektórych.

Z kolei p. L e d e r e r omówił zabiegi komisji czytelniano-odczytowej, zorganizowanej w Kole, które poszczycić się mogą nader dodatnimi rezultatami.

Stan kasowy Koła, referowany przez p. C z a r n e c k i e g o, przedstawia się również wcale pomyślnie.

Dochody wynosiły w roku sprawozdawczym 3.690 koron 70 h. Pozostaje w kasie na rok bieżący 606 koron 40 h.

Sprawozdania te wywołały dłuższą dyskusję, w której rzucono szereg ważnych myśli i wskazówek, dotyczących metody kulturalnej pracy na wsi. Przemawiali pp.: Grodecki, Czarnecki, Lederer, Pająk i St. Stączek. Na wniosek p. Iskry, postawiony imieniem komisji kontrolującej, uchwalono jednogłośnie ustępującemu Zarządowi absolutorjum i wyrazy rzetelnego uznania za mozolną i skuteczną działalność całoroczną.

Wkońcu przystąpiono do wyboru nowego Zarządu.

Przewodnictwo Koła złożono ponownie wśród oklasków w ręce zasłużonego działacza społecznego dra Ignacego W r ó b l a; wiceprezesem obrany został również ponownie dr Michał Śwbut gost; sekretarzem Józef St. Lederer; jego zastępcą panna Marja Bielawska; skarbnikiem p. Andrzej Iskra, zastępcą skarbnika panna Zofja Tyrkalska.

Do Wydziału weszli ponadto: Zofja Karbowiakowa, Michalina Stączkowa, Marja Piasecka, Stefanja Muthsam, prof. Jan Owiński, Józef Bielawski, Stanisł. Stączek, Stanisław Panaś, Jan Odroń, Tomasz Piuta, Edward Lubaszewski, Władysław Niedziela.

Po przeprowadzeniu wyborów i powzięciu szeregu uchwał, dotyczących rozwoju Koła, zamknął przewodniczący dr Wróbel, parugodzinne obrady apelem do zgromadzonych, aby nie ustawali w pracy nad krzewieniem postępu na wsi, lecz niezmordowanie szli między lud i zdrowej oświaty ziarna weń rzucali.

„Przyszły Grunwald".

(Odczyty prof. Lutosławskiego).

Na wczorajszym wykładzie zajmował się prof. Lutosławski omówieniem sił narodowych. Na siły te składają się rozmaite czynniki. I tak: rasa, jednak nie w antropologicznem tego słowa znaczeniu, ale jako zbiór tych cech specjalnych, które odróżniają Polaka od innych Słowian, ziemia, której układ ma również wpływ na urabianie pewnych typów narodu; historja, jako zbiór przejawów danego narodu, które wynikają z odrębnej jego duszy. To też Prusacy nie mogą się poszczycić historją, któraby obfitowała we wielkie czyny jak np. obrona słabych, bo historję ich cechują zdrady i podstępy.

Do pierwiastków, tworzących siły narodowe należy język; jest on koniecznym warunkiem rozwoju narodowego; dla tego w chwili, gdy grozi mu pewne niebezpieczeństwo, należy ze wszystkich sił o niego walczyć.

Wpływ tych pierwiastków sił narodowych można podnieść przez oświatę narodową, opierającą się o poznanie wielkich czynów bohaterów i wielkich dzieł wieszczów. Duch narodowy powinien się odbijać we wszelkich gałęziach twórczości artystycznej: w nauce, sztuce, poezji, muzyce.

Ale i w organizacjach powinien się on odbijać — tymczasem wszystkie nasze organizacje wzorowane są na organizacjach anglosaskich a te różniczkują tylko siły jednostki na rozmaite pole działań. Typem polskiej organizacji była konfederacja, która właśnie siły jednostek nie rozrzucała na wsze strony, ale ją kupiła, całkowała. Takiemi powinny być czynności narodowe, a harmonja tych czynności będzie decydowała o zwycięstwie we współzawodnictwie z innymi narodami.

n. s.

Z ŻYCIA KRAKOWSKIEGO.

Rada miejska odbędzie posiedzenie jutro, tj. w sobotę. Na porządku dziennym wnioski komisji dla uczczenia historycznego faktu rozszerzenia granic Krakowa. Początek o godzinie 6 wieczorem.

Na niedzielną uroczystość, z powodu rozszerzenia Krakowa, uchwaliła lwowska Rada miejska wydelegować do Krakowa deputację, w skład której wchodzą: prezydent miasta Ciuchciński, ks. prałat Lenkiewicz, dr Adam i radca magistratu, Jakubowski. Imieniem Lwowa przemówi podczas uroczystości p. Ciuchciński.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyła posiedzenie sekcja ekonomiczna. Zwróciła uwagę magistratowi, aby uporządkował parkan przy ul. Lubicz koło dworca przy posiadłości Ogińskiego, zatwierdziła linję regul. Wielopole, zgodziła się na podział budownictwa miejskiego na dwa oddziały: budownictwo i inżynierja.

Syndykat rolniczy. Rada Syndykatu wybrała prezesem Rady p. Henryka Dolańskiego z Radłowa, pierwszym wiceprezesem p. Aleksandra Dąmbskiego ze Lwowa, drugim wiceprezesem dra Napoleona Cybulskiego z Krakowa. Do wydziału Rady nadzorczej dla zakładu centralnego w Krakowie wybrano Karola hr. Scipio, Edwarda Maurizio i ks. Józefa Łobczowskiego; natomiast wybór członków do Rady dla filji lwowskiej postanowiono odroczyć aż do czasu, gdy wszystkie Towarzystwa, statutowo do tego uprawnione, zamianują swoich delegatów do Rady nadzorczej i obecne prowizorjum w kierownictwie filji, spowodowane nagłą śmiercią śp. dyrektora Sychowskiego, zostanie usunięte. W dalszym ciągu kooptowano do Rady nadzorczej pp.: Antoniego Smagałę i Aleksandra Federowicza w miejsce pp.: dra Witolda Milieskiego i Andrzeja Średniawskiego, którzy wyboru nie przyjęli. Wreszcie mianowano dyrektorem Syndykatu p. Leona Szczawińskiego, dyr. Spółki rolniczej w Poznaniu, a prokurzystą p. Kazimierza Rychłowskiego. Przyjęto następnie sprawozdanie dyrekcji z czynności i ze stanu interesów Syndykatu, tudzież przedstawione przez naczelnego dyrektora dra Prażmowskiego wnioski w sprawie uzupełnienia składu i etatu urzędników, tudzież w sprawie unormowania stosunku Syndykatu do Spółek handlowych, do Towarzystw rolniczych okręgowych, prowadzących działy handlowe i do Towarzystw Kółek rolniczych; wreszcie w sprawach finansowych, instrukcji kredytowej i regulaminu dla wydziału Rady oraz regulaminów i instrukcji dla różnych działów administracji.

Występy Solskiego w Warszawie. Pisma warszawskie z okazji pobytu tam dyr. Solskiego podają różne fantastyczne projekty, odnoszące się do jego osoby. Wczorajszy „Dzień" pisał o sezonie letnim trupy krakowskiej w Filharmonji warszawskiej — dziś znowu „Przegląd poranny" donosi: Dyrekcja teatrów nawiązała z bawiącym w dniach ostatnich w Warszawie p. Ludwikiem Solskim, wybitnym artystą sceny krakowskiej a zarazem jej obecnym dyrektorem, rokowania o szereg występów gościnnych tego artysty w sezonie letnim w teatrze Ogrodu Saskiego. Solski ukaże się przedewszystkiem w komedjach szekspirowskich, w których stwarza kreacje niepospolite oraz w komedjach Moljera i Beaumarchais'go. W kołach teatralnych krążą pogłoski, że po rozwiązaniu kontraktu, łączącego p. Solskiego z Krakowem, prawdopodobne jest pozyskanie tej wybitnej siły nietylko artystycznej, ale i organizatorskiej na kierownika artystycznego teatrów rządowych warszawskich.

Z teatru miejskiego. Znakomita komedja Zapolskiej: „Moralność pani Dulskiej" grana będzie w niedzielę po południu po raz dwudziesty szósty. Rolę Meli wykona po raz pierwszy pani Jarszewska. Pozostałe role grają pp.: Słubicka, Węgrzynowa, Modzelewska, Mielnicka, Janiczówna, Jednowski i Leszczyński. „Kiedy młode wino kwitnie" grane będzie po raz drugi w niedzielę wieczorem. Na oba pierwsze przedstawienia kasa zamawiań rozprzedała prawie wszystkie bilety. W poniedziałek ukaże się po raz czwarty komedja T. Konczyńskiego: „Srebrne szczyty". We wtorek: „Wielki Fryderyk".

Teatr ludowy. „Wśród swoich" powtórzone będzie dziś i w niedzielę po południu. Z operetki „Za Oceanem" próby są na ukończeniu. Dyrekcja przewidując powodzenie tej nowej operetki, wystawiła ją z wielkim nakładem kosztów i postanowiła grać pięć razy z rzędu. A siły takie jak: J. Brzozowska, Zielińska, Górska, Grabowska, Poleński, Turski, Szirkowski, Jarniński i i. chyba mogą zadecydować o powodzeniu sobotniej nowości.

Podziękowanie dla dyr. Ryglera. Do redakcji naszej przyprowadzono ociemniałego p. Władysława R e d k e g o, o którego tragedji pisaliśmy przed tygodniem w feljetonie pt.: „Ofiary caratu". P. Redke prosi o złożenie publicznego p o d z i ę k o w a n i a dyr. R y g i e r o w i, który cały czysty dochód z poniedziałkowego przedstawienia w kwocie 225 kor. 30 hal. po odciągnięciu minimalnej tylko kwoty na pokrycie własnych kosztów dziennych przeznaczył dla tego nieszczęśliwego człowieka.

Plenarne posiedzenie Izby handlowej odbędzie się 19 bm. (wtorek) o godzinie 4 po południu w sali obrad Izby. Program przedmiotów: 1) Sprawozdanie prezydjum; 2) Sprawozdanie z czynności biura za czas od ostatniego posiedzenia; 3) Wybór delegata i tegoż zastępcy do rady clowej; 4) Sprawozdanie komisji budżetowej o dodatkowych podaniach o subwencję; 5) Organizacja poczty w Wielkim Krakowie; 6) Sprawozdanie komisji kolejowej: a) Niedomagania przy transporcie jaj za granicę; b) Bieżące sprawy kolejowe; 7) Wnioski i interpelacje; 8) Pisma nadesłane do Izby.

Kółko lit. dram. „P. Z. N.". Staraniem Kółka lit. dram. odbędzie się w niedzielę 17 b. m. w salach „P. Z. N." (Rynek gł. 45), odczyt Dra Konecznego o „Unji słowiańskiej", poczem nastąpi przedstawienie komedji Bolesława Wędrychowskiego: „Spadkobiercy i Niespodzianka".

Z Resursy urzędniczej. W miejsce zapowiedzianej na dzień 16 bm. operetki, której przedstawienie z powodu nieprzewidzianych trudności technicznych nie odbędzie się, przygotowuje Stały teatr amatorski Resursy, dwie bardzo wesołe komedyjki z francuskiego, a mianowicie: 2-aktową „Pożycz mi swej żony" M. Desvallieres'a i 1-aktową Dreifussa: „On i ona". Nie wątpimy, że przedstawienie to, w którem biorą udział najwybitniejsze siły teatru, ściągnie liczne, a żadne śmiechu i zabawy grono członków Towarzystwa i zaproszonych gości.

W akademickiem Kole „Eleusis" odbędzie się 17 b. m. w niedzielę o godzinie 10 rano w sali 40 tej „Col. Novum" odczyt prof. dra W. Lutosławskiego p. t. „O pracy umysłowej"; po odczycie dyskusja. Wstęp: dla akademików i studentów 20 hal., dla osób postronnych 40 hal.

Wycieczkę do Ojcowa furami w pierwszym dniu Zielonych Świąt (15 maja 1910 r.) urządza Sekcja wycieczkowa krakowskiego Ogniska nauczycielskiego. Koszta wycieczki, obejmujące opłatę furmanek, rogatek, wstęp do grot ojcowskich, obiad, legitymacje i odznaki, wynoszą 6 koron na głowę. Zgłoszenia do 5-go maja przyjmuje i informacji udziela p. Jan Dziedzic w biurze Ogniska naucz. (Kanonicza 19) między 6 a 7 godziną wieczorem każdego dnia z wyjątkiem świąt. Na pisemną odpowiedź należy dołączyć markę.

Ze sportu. W niedzielę 17 bm. odbędzie się match footballowy między K. S. „Gracovia" a bielskim klubem footballowym. Już zeszłego roku miała sposobność publiczność krakowska przyglądać się jego pięknej grze. Wyniki jakie „Bielsko" uzyskało w bieżącym sezonie wykazują, że klub ten poprawił się znacznie w bieżącym roku. Dotychczasowe rezultaty Bielska są następujące: Bielsko-Opawski S. K. 9:0, Bielsko — K. S. z Königshütte 9:1, Bielsko-Diana z Kasowic 5:2, Bielsko-Wisła 3:2. Ostatniej niedzieli odniósł klub bielski zwycięstwo nad tegoroczną drużyną Górnego Śląska „Germanią" z Katowic w stosunku

3:1. Jak więc z wyników widać klub bielski nie poniósł tego roku żadnej klęski. Najznaczniejszem jest zwycięstwo nad krakowską „Wisłą“, która w bieżącym sezonie również jest niepokonaną dotychczas. Zadanie „Cracovii“ w każdym razie nie będzie łatwe. Match budzi wielkie zainteresowanie. Świadczy o tem wymownie żywy pokup biletów w lokalu klubowym przy ul. Jabłonowskich 18. Zainteresowanie wzmożone jest także nowym składem drużyny krakowskiej, która wzmocnioną została dwoma znakomitymi graczami i w nowym składzie przedstawia się następująco: Just, Miller, Ryszard, Little, Poznański jako atakujący. Dlabać, Czarny, Zabża jako pomocnicy. Pollak, Calder, jako pomocnicy bramkarza. Lustgarten jako bramkarz. W klubie bielskim należy zwrócić uwagę na dwu znakomitych graczy w napadzie tj. środkowego p. Steinböcka i lewego łącznika p. Chaloupka. W obronie lewy p. Heger. Match odbędzie się bez względu na pogodę.

Koncert na dzieci kolejarzy. Starszy inspektor kol. państw. w Krakowie Potouczek urządza łącznie z dyr. kol. państw. koncert na wysyłanie anemicznych i skrofulicznych dzieci służby kolejowej do Rabki. Kolonja św. Józefa w Rabce dla braku funduszów nie może się rozszerzyć i pomieścić tylu dzieci. Koncert odbędzie się 6 maja br. w sali Starego Teatru. Bliższe szczegóły zostaną później podane.

Aeroplan krakowski. Wystawiony w garażu firmy „Rudawski i Ska“ aeroplan panów: Rozuma i Bechenego ściąga licznych widzów. Wczoraj oglądały „ptaka“ osobistości ze sfer inżynierskich i dziennikarskich. Wszelkich wyjaśnień udzielali wynalazcy i pp.: Jakesch i Rudawski. Ze względu na montowanie i kończenie szczegółów, wystawa aeroplanu w hotelu Kleina będzie o kilka dni opóźnioną. Bezpośrednio po wystawie odbędą się próby wzlotowe.

Nieporządki na cmentarzu rakowickim. Piszą nam: Od czasu, jak nadzór nad cmentarzem rakowickim sprawują funkcjonarjusze magistratu, panują tam niebywałe dotąd nieporządki. Ozdoby grobów, a szczególnie kwiaty, którymi rodzina czci pamięć swych najdroższych, nikną z reguły w ciągu kilku godzin. Coś podobnego nigdy przedtem się nie zdarzało, przyniesiony na grób kwiat pozostawał tam tak długo, dopóki go innym nie zastąpiono. Dziś dzieje się inaczej. Grób ubrany kwieciem po południu, na drugi dzień rano bywa stale i całkowicie z kwiatów ogołocony — bez względu na to, czy to są żywe, czy sztuczne kwiaty. Jeżeli ręka profana kwiatka całkiem nie usunie, to przynajmniej go ukręci, gdy jest żywy a robiony pogniecie. Jest to wandalizm tembardziej godny napiętnowania, że nietylko powodują szkodę, ale sprawia niewymowną przykrość rodzinom tych, których nielitośna śmierć zabrała. Wątpić należy, aby się znalazło gdzie drugie takie miasto, któreby taki stan tolerowało, a ponieważ skargi, zanoszone do zarządcy cmentarza, żadnego nie odnoszą skutku, przeto upraszamy Świetną Redakcję o podanie tego do publicznej wiadomości, a może przecież magistrat użyje swej powagi i wzmocni i zaostrzy nadzór nad grobami, a przez to postara się o to, aby te ubolewania godne i oburzające wybryki raz na zawsze ustały.

Z T. S. L. Minister Wyznań i Oświaty reskryptem z dnia 3 marca 1910 r. l. 5336, udzielił pierwszej i drugiej klasie prywatnego gimnazjum realnego, utrzymywanego przez Towarzystwo Szkoły Ludowej w Białej, praw szkół publicznych na rok szkolny 1909/10.

W pałacu sztuk pięknych wystawiony został na czas krótki nowy obraz prof. Jacka Malczewskiego "Chrystus w Emaus".

W Cyrku Edison punktem kulminacyjnym programu od piątku 15 bm. do czwartku 21 bm. będzie obraz pt.: „Cagliostro“ dramat historyczny z czasów Ludwika XVI i Marji Antonetty (pięknie kolorowany) grany przez pierwszorzędnych artystów opery komicznej w Paryżu. Reszta programu składać się będzie przeważnie z zdjęć z natury.

Ogień. Wczoraj wieczorem wybuchł ogień w kamienicy l. 21 przy ulicy Miodowej. Jak stwierdzono, od porzuconej zapałki zajęła się słoma w piwnicy i zaczęła się palić na dobre. Dopiero zawezwana straż pożarna ogień ugasiła.

Strzelał na „wiwat“. Wczoraj aresztowano na dworcu kolejowym Stanisława Sukiennika, 21 lat liczącego robotnika z Lipnicy murowanej, który wracając z Ostrawy Morawskiej w przystępie dobrego humoru dobył rewolwer i począł z niego strzelać na „wiwat“ przez okno wagonu, gdy dojeżdżał do Krakowa, wskutek czego wywołał wśród jadących pasażerów ogromną panikę. Odstawiono go "pod telegraf" a rewolwer skonfiskowano.

Ładna służąca. Regina Turczyn z Połomia, licząca 22 lat, służyła u p. Fabjanka i skradła na jego szkodę pościel i garderobę. Policja aresztowała ją wczoraj i zamknęła w areszcie „pod telegrafem“.

Ujęcie zbrodniarza. Wczoraj ujęła policja niebezpiecznego zbrodniarza Józefa Gielesza, 36 lat liczącego z Rychnowa w Czechach. Gielesz ma na sumieniu kilka morderstw, za które ogólna kara wynosi 101 lat więzienia. Uznany za umysłowo chorego, osadzony został w zakładzie dla obłąkanych w Kulparkowie, skąd jednak zbiegł w marcu br. i aż do dnia wczorajszego ukrywał przed okiem ścigających go władz. Przy aresztowanym znaleziono książkę robotniczą, opiewającą na cudze nazwisko.

Bójka między murarzami. Ulica Krakowska była wczoraj wieczorem widownią zaciętej bójki między murarzami. Jeden z wojowników, Franciszek Węgrzyn został tak silnie ugodzony w głowę dużą cegłą, że odniósł głęboką ranę. Pogotowie ratunkowe opatrzyło pobitego Węgrzyna.

Egzamina dojrzałości. Ustne w terminie letnim 1910 r. rozpoczną się:

a) w gimnazjach: Bochnia 2 czerwca, Brody 1-go czerwca, Brzeżany 21 czerwca, Buczacz 30 czerwca, Bąkowice pod Chyrowem 1 czerwca, Dębica 13 czerwca, Drohobycz 1 czerwca, Jarosław 31 maja, Jasło 13 czerwca, Kołomyja (polskie) 13 czerwca, (ruskie) 2 czerwca; Kraków: św. Anny 23 maja, św. Jacka 25 maja, III. 7 czerwca, IV. 10 czerwca; Lwów: I. 1 czerwca, II. 24 czerwca, III. 23 maja, IV. 10 czerwca, V. 13 czerwca, VI. 6 czerwca, VII. (zakład główny) 6 czerwca, VII. (filia) 30 maja, VIII 1 czerwca, Nowy Sącz I. 13 czerwca, II. 6 czerwca, Podgórze 8 czerwca; Przemyśl: I. polskie 23 maja, ruskie 1 czerwca; Rzeszów: I. 24 czerwca, II. 21 czerwca, Sambor 10 czerwca, Sanok 21 czerwca, Stanisławów: I. polskie 13 czerwca, II. polskie 13 czerwca; Stryj: zakład główny 13 czerwca, filia 23 maja; Tarnopol: I. polskie 7 czerwca, II. polskie 6 czerwca, ruskie 15 czerwca; Tarnów: I. 17 czerwca, II. 13 czerwca, Wadowice 6 czerwca, Złoczów 13 czerwca.

b) w szkołach realnych: Jarosław 13 czerwca. Kraków I. 16 czerwca, II. 6 czerwca, Krosno 30 maja, Lwów I. 3 czerwca, II. 7 czerwca, Stanisławów 2 lipca, Śniatyn 23 maja, Tarnopol 21 czerwca, Tarnów 13 czerwca.

c) prywatne gimnazja żeńskie: im. królowej Jadwigi w Krakowie 20 maja, I. w Krakowie (ul. Wolska) 2 czerwca, A. Strażyńskiej w Krakowie 24 maja, im. Słowackiego we Lwowie 15 czerwca, Zofii Strzałkowskiej we Lwowie 6-go czerwca;

prywatne licea żeńskie: Sióstr Urszulanek w Kołomyji 21 czerwca; Kaplińskiej w Krakowie 22 czerwca, Filipji we Lwowie 3 czerwca, SS. Nazaretanek we Lwowie 6 czerwca, Niedziałkowskiej we Lwowie 6 czerwca, Zagórskiej we Lwowie 2 czerwca, Ditnerównej we Lwowie 1 czerwca, Hilównej w Przemyślu 1 lipca, ruskie w Przemyślu 15 czerwca, Sióstr Urszulanek w Tarnowie 17 czerwca.

Egzamina piśmienne we wszystkich tych zakładach, odbędą się na trzy tygodnie przed rozpoczęciem się egzaminu ustnego.

Zmarli: Rozalja Rappaport, 80-letnia wdowa po lekarzu. Pogrzeb 16 bm. o godz. 9 rano z kaplicy cmentarnej.

Repertuar teatrów krakowskich:

	miejski	ludowy
Piątek	Romeo i Julia	Wśród swoich
Sobota	Gdy mł. wino zakw.	Za Oceanem
Niedz. po poł.	Moralność p. Dulskiej	Wśród swoich
Niedz. wieczór	Gdy mł. wino zakw.	Za Oceanem
Poniedz.	Srebrne szczyty	

Podgórze

Posiedzenie Rady miejskiej odbyło się wczoraj o godz. 6 wieczór. Przed porządkiem dziennym złożył ślubowanie r. Schenker, burmistrz oddał cześć pamięci zmarłego byłego burmistrza Garbaczyńskiego, p. Bobrowski wniósł interpelację w sprawie „Rękawki“, taksy dorożkarskiej, nieporządków w szkole im. Konarskiego i wywozu popiołu przez stróżów, na które to interpelacje odpowiedział burmistrz; wkońcu wybrano trzech delegatów z Rady m.: Łuczkę, Rollego i Aronsohna na uroczysty obchód z okazji utworzenia Wielkiego Krakowa, który się odbędzie 17 bm.

Następnie przystąpiono do porządku dziennego. Najważniejszym punktem było udzielenie subwencji gminie m. Krakowa na pokrycie kosztów części obchodu grunwaldzkiego; magistrat podał wniosek, aby ze względu na wielkie wydatki, jakie ma miasto obecnie udzielić 250 kor. Nad wnioskiem wywiązała się długa dyskusja, w której zabierali głos: r. Bobrowski-przeciwnik szumnych i uroczystych obchodów, radzący, aby te pieniądze obrócić na założenie szkoły na kresach, r. Emilewicz, proponujący, aby tę kwotę oddać „Sokołowi“ na pokrycie kosztów przyjęcia gości, którzy w Krakowie się nie pomieszczą, r. Mossoczy, Feuereisen, Rolle i Schenker wszyscy popierający gorąco wniosek — wkońcu wniosek ten uchwalono. Z innych spraw, będących na porządku dziennym załatwiono sprawę otwarcia u. Kochanowskiego, nabycia gruntu pod chodnik przy ul. Lwowskiej, wynajęcie ubikacji na pomieszczenie klasy gimnazjalnej, odsprzedanie placu pod budowę p. Bodnickiemu przy ul. Salinarnej, udzielono zaliczki ogrodnikowi miejskiemu, oraz udzielono koncesji na otwarcie pięciu traktjerni.

Rozszerzenie cmentarza. Wczoraj odbyło się posiedzenie chrześciańskich członków Rady m., na którem magistrat podał wniosek rozszerzenia cmentarza przez nabycie 900 sążni gruntu przyległego po 5 k. za sążeń. Po przemówieniu r. Małka wniosek ten został jednogłośnie uchwalony.

Ogień wybuchł wczoraj przy ulicy Staromostowej l. 1. Wskutek rzucenia przez robotnika płonącej zapałki zapaliła się słoma w szopie, w której się mieścił skład flaszek. Od słomy zajął się wkrótce dach szopy. Przybyła na miejsce straż pożarna stłumiła ogień i przeszkodziła rozszerzeniu się pożaru na sąsiednie domostwa, których dachy są przeważnie stare, kryte gontami lub papą. Szkoda, wyrządzona przez ogień, wynosi kilkadziesiąt koron.

Kronika prowincjonalna.

Skarga na proboszcza. Wczoraj przybyła do naszej Redakcji włościanka, Jadwiga Irnik z Kaszowa (parafja Liszki) i skarżyła się na postępowanie proboszcza z Liszek, ks. Andrzeja Bańskiego, u którego zgodziła za 60 kor. pogrzeb dla zmarłego ojca. Mimo bowiem, iż trumna ze zwłokami miała stać podczas mszy na katafalku, a około niej miało się palić 12 świec, to przecież w dniu oznaczonym, kiedy przywieziono zwłoki do kościoła, proboszcz kazał je umieścić na kamieniach pod chórem, a świec zapalić tylko 4. Włościanka musiała z tego powodu wiele znieść przykrości od znajomych, iż ojca pochowała w sposób nienależyty.

Na uroczystości grunwaldzkie ofiarowała Radu powiatowa w Bochni 200 kor.

Smutny epilog defraudacji pocztowej w Nowym Targu. Głośna przed rokiem sprawa defraudacji, dokonanej na poczcie w Nowym Targu przez ekspedytora pocztowego Władysława Świętego, zakończyła się smutnym epilogiem. Świętego uwolniono wprawdzie na mocy werdyktu ławy przysięgłych w Nowym Sączu od kary, jednakże skarb pocztowy zabezpieczył się z całą kwotą, zdefraudowaną przez Świętego, na majątku winnego. Ponieważ Święty pozaciągał nadto bardzo wiele długów, a podpisy na skrypta i weksle dali ojciec jego Eljasz i brat Stanisław, przeto wystąpili wierzyciele ze swoimi pretensjami do majątku całej rodziny Świętych. Przed paru dniami sprzedano drogą licytacji sądowej cały ich majątek, co Eljasza Świętego — ojca ekspedytora — tak zmartwiło, że zakończył życie na udar serca.

Ulanów.

Ognisko nauczycielskie. Przed 3 ma laty zawiązano w Ulanowie Ognisko nauczycielskie lecz nie dawało ono znaku życia o sobie i nie robiło żadnych posiedzeń. Dopiero z początkiem b. r. inicjatywą nauczyciela p. Józefa Grucy, który przeniesiony został w drodze urzędowej z Grybowa do Ulanowa, pchnięto uśpione „Ognisko“ na właściwe tory. Dnia 13 marca b. r. zgromadziło się nauczycielstwo miejscowe i zamiejscowe w liczbie 17 członków w sali budynku gminnego. „Walne Zebranie“ zagaiła p. Hallowa, jako prezeso-

wa „Ogniska". Następnie p. Gruca wyluszczył cele „Ogniska" i zachęcił zebranych do wspólnej pracy oświatowej. Potem przeprowadzono wybory Zarządu, w skład których weszli: p. Tomasz Krzyś, kierownik 5-klasowej szkoły mieszanej w Ulanowie — jako prezes; p. Józef Gruca, zastępca prezesa; p. Emil Makotyn, jako sekretarz; pp. Jan Brydak, kierownik szkoły w Kurzynie, Franciszek Gutka, kierownik szkoły w Kłyżowie i Klementyna Janikówna. Uchwalono odbywać plenarne posiedzenia Zarządu co miesiąc w Ulanowie, a co kwartał Walne Zgromadzenie na przemian — raz w Ulanowie, a drugi raz w okolicy. Uchwalono także wystosować jeszcze raz odezwę do nauczycielstwa w powiecie sądowym ulanowskim, którzy nie zjawili się na Zgromadzeniu, ani też nieobecności swej nie usprawiedliwili.

Pożegnanie urzędnika. Dnia 2 kwietnia br. żegnało Kasyno urzędnicze swego członka założyciela p. Franciszka Halli, dyrektora biur kancelaryjnych, tutejszego sądu powiatowego, który na własną prośbę przeniesiony został do Białej. Do wieczornicy zasiadło 23 członków. Sypały się toasty na cześć p. Halli, który pozostawał w Ulanowie na posadzie urzędnika sądowego kilkanaście lat, a że był nader przystępny, przyjacielski, użyty i życzliwy, to też pozyskał u wszystkich sympatję. Ulanów traci dzielnego druha — życzą mu więc wszyscy na nowym posterunku szczęścia i powodzenia.

Upadek flisactwa. Miasto Ulanów, położone na prawym brzegu Sanu, a lewym rzeki Tanwi — w delcie — słynęło dawniej spławianiem drzewa do Prus. Wszyscy mieszkańcy trudnili się flisem i na tem rzemiośle dobrze zarabiali. Oszczędny flisak mógł zarobić przez całe lato 3.000 koron. Obecnie „flis" zupełnie upadł, bo panowie wycięli lasy, drzewa niema na budowę, więc nie ma co spławiać. To też u mieszkańców Ulanowa jest obecnie bieda.

Walka o koncesje szynkarskie rozgorzała i u nas na całej linji. Rada gminna złożona w przeważnej większości z przyjaciół dotychczasowych szynkarzy, uchwaliła 15 szynków w Ulanowie na 3.500 dusz. Podań wniesiono kilkanaście; podali się oprócz szynkarzy żydowskich także i katolicy. Zainteresowanie się tą sprawą w naszem miasteczku jest duże. Wiele innych spraw odkładam do następnej korespondencji.

Wybory w kasie Reiffeisena.

Sanok 13 kwietnia.

Dnia 10 b. m. odbyło się w sąsiedniej Posadzie olchowskiej walne zgromadzenie wiejskiej Spółki oszczędności i pożyczek. Ze względu, że za dyrektorstwa znanego wszechpolskiego działacza M a ć k a K l u s k i wkradły się wielkie nieporządki w administrację kasy — był obecnym na posiedzeniu lustrator krajowy p. Strzetelski, a Kluska z pogwałceniem autonomji sprowadził nawet komisarza rządowego p. Rosolskiego.

Trzeba było widzieć, jak ta gromada zdemoralizowana i opita przez Kluskę wyła i rzucała docinkami na tych, którzy nie chcieli mieć więcej Kluski, bo im się przejadł. Pod nieobecność ludowców i socjalnych demokratów, którzy wyszli ze sali przed ukończeniem zgromadzenia — dokonano wyborów, przeciw którym wpłynął protest. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że protest zostanie uwzględniony. Wskażmy na razie kilka faktów na poparcie tego protestu.

Znany pasożyt wszechpolski H a d u c h, który pozbawił majątku posła Fiedlera, który zniszczył materjalnie włościan: Jakubowskiego z Jędruchowiec, Posadzkiego i Pastuszaka z Pisarowiec, Kocyłowskiego z Pakówki, który naciągnął ks. Gardziela z Hoczwi, na 2900 koron, zerknął także swem sowiem okiem i na Kasę pożyczkową w Posadzie olchowskiej i nuż w konkury do Kluski, aże to Kluska wielki przyjaciel Fiedlera, a Haduch pełnił przy tym ostatnim funkcje hyjeny — prosił o pożyczenie mu 700 Kor., które też otrzymał, lecz dotąd ani halerza nie zwrócił. Zarząd był przeciwny udzieleniu pożyczki Haduchowi, którego majątek ma być na Marsie i jak głoszą ponad wartość przedłużony, lecz Kluska poręczył za ten dług. Teraz i poręka Kluski nic nie warta, bo cały majątek zapisał na żonę, a sam jest tylko postną Kluską.

Teraz drugi wypadek. Stolarz i właściciel przedsiębiorstwa pogrzebowego Dymitr T a r n a w c z y k, mający na swym majątku tyko 415.000 koron długu, pożyczył za wpływami Kluski 3.000 koron ze Spółki oszczędności i pożyczek w Posadzie olchowskiej. Gdy brakło już ręczycieli, bo tylko jeden pozostał a interesa Tarnawczyka były gorsze, niż złe, zwrócił kasjer Spółki p. Samecki uwagę dyrektora Kluski, że trzebaby z całą pretensją kasy zainstalować się na majątku Tarnawczyka. Kluska obiecał to uczynić, lecz — o dziwo! — za kilka dni zainstalował się s a m na realności Tarnawczyka z 3.000 tysiącami kor., jakie rzekomo był mu dłużnym. Głośno szepcą, że cała ta instalacja Kluski — jest sfingowaną, bo Tarnawczyk podobno nic Klusce nie dłużen, a w każdym razie nie 3.000 tysiące koron.

Ciąg dalszych faktów nastąpi.

Na koniec ciekawiśmy się dowiedzieć, od kiedy to na walnych zgromadzeniach Spółek oszczędności i pożyczek fungują komisarze starostwa i czy p. staroście Pogłodowskiemu, znanemu z wyrozumiałości i nader taktownego postępowania, wiadomo, że p. komisarz Rosolski był na walnem zgromadzeniu Spółki w Posadzie olchowskiej i czy to się stało za jego wiedzą i wolą. Panu Namiestnikowi zakomunikują to nasi posłowie ludowi. *X. X.*

Senzacyjny proces Tarnowskiej.

Zeznania rzeczoznawców.

Na wczorajszej rozprawie zeznawali rzeczoznawcy lekarze o stanie Naumowa i o pobudkach dokonanej na Komarowskim zbrodni. I tak prof. Cappelleti, który badał Naumowa zaraz po aresztowaniu zauważył, że ma on skłonność do neurastenji. Strona lewa jego ciała większą wykazuje wrażliwość, niż prawa. Od czasu do czasu wykrzywia mu się twarz. Ręce mu się trzęsą; pamięć bardzo słaba, wykazuje znaczne luki. Zdaje się nie mieć poczucia, co jest czynem moralnym, co niemoralnym. Jest przytem masochistą, to znaczy pragnie się czuć niewolnikiem kobiety. Słaba wrażliwość intellektualna łączy się u niego z łatwą pobudliwością wyobraźni. Jest tak ulegającym podniecie, że każdy niemal wyraz uczucia przybiera u niego rodzaj teatralnej pozy, słabość woli jego nie podlega wątpliwości. Jeden ze świadków zeznał zresztą, że w rodzinie Naumowych słabość woli, zwłaszcza u kobiet, była cechą charakterystyczną. Następstwem tej słabości woli jest moralny masochizm. Znajdował upodobanie w tem, gdy go dręczyła jakaś śpiewaczka. Rzeczoznawca nie może zaprzeczyć stanowczo, by Naumow z czasem mógł się rozwinąć w przyszłości na normalnego mężczyznę, ale prawdopodobniejszem jest, że zawsze zostanie dzieckiem.

Prof. Cappelleti opisuje w dalszym ciągu, w jaki sposób badano Naumowa. Zadano mu pytanie, dlaczego dopuścił się zbrodni; Naumow odrzekł, iż nakazowi Tarnowskiej oprzeć się nie mógł.

Suggerowanie pewnych czynów Naumowowi było tem łatwiejsze, iż kierowała nim namiętność do Tarnowskiej. Lata młodzieńcze Naumowa wykazują, iż był on podatnem medjum do suggestji. Kiedy bowiem wstąpił do służby wojskowej, podlegając surowej dyscyplinie, prowadził nienaganny tryb życia. Gdy się z wojska usunął, znowu okazał się bezbronnym wobec pokus i namiętności. Tarnowska wywierała na niego wpływ nieograniczony. By to należycie zrozumieć, trzeba się wyobraźnią cofnąć o trzy lata wstecz, gdy Tarnowska była kobietą pewną siebie i swego uroku, nie zaś, jak dzisiaj, istotą złamaną i przygnębioną. Naumow był w rękach Tarnowskiej, jak piłka, którą mogła rzucać, gdzie jej się podobało. W chwili spełnienia zbrodni umysł Naumowa był zaćmiony a wolna decyzja skrępowana.

Prof. Belmondo i prof. Bianchi zeznali mniej więcej tosamo.

Zakochany sędzia przysięgły.

Jeden z przysięgłych w procesie Tarnowskiej, który przed kilku dniami zachorował, ma być zakochany w Tarnowskiej. Przysyłał jej codziennie kwiaty, owoce i przyznawał się, że zdecydowany jest uczynić wszystko, aby przeszkodzić jej zasądzeniu.

Nieudała ucieczka Tarnowskiej.

Dzienniki włoskie donoszą, iż usiłowano uwolnić Tarnowską z więzienia. Trzech elegancko ubranych mężczyzn, którzy się przechadzali kolo więzienia, zwróciło na siebie uwagę. Kiedy ich śledzono, uciekli. Przedsięwzięto w nocy rewizję w celi Tarnowskiej i zastano ją ubraną tak, iż prawdopodobnem jest, że była przygotowaną do ucieczki.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Z Rady Państwa.

Izba posłów odbyła wczoraj po południu pierwsze posiedzenie po ferjach świątecznych. Przed przyjściem do porządku dziennego zabrał głos pos. Seitz i zaprotestował imieniem socjalnych demokratów przeciw samowolnemu ustanowieniu porządku dziennego przez prezydenta, który według uchwały Izby i konferencji przewodniczących klubów miał pragmatykę służbową postawić na pierwszym punkcie porządku dziennego, wnosi więc, aby porządek dzienny w ten sposób zmienić, by na pierwszem miejscu postawić pragmatykę służbową a dopiero na drugiem sprawę pożyczki i żąda nad tym wnioskiem imiennego głosowania.

W tym samym duchu przemawiali p. Choc i Stransky.

Prezydent odparł zarzuty przeciw niemu podniesione, oświadczając, że ustanowienie porządku dziennego podlega uchwale Izby a żadna uchwała Izby nie została przekroczoną. Otrzymał zawiadomienie, że sprawa pożyczki byłaby narażoną na szkodę, gdyby dłużej zwlekano z jej załatwieniem.

W głosowaniu imiennem wniosek posła Seitza został odrzucony 259 przeciw 219 głosom, poczem rozpoczęło się I czytanie przedłożenia o pożyczce.

Pos. Dr. E l l e n b o g e n zwrócił się przeciw rządowi, iż zaskoczył Izbę przedłożeniem o pożyczce 182,000.000 kor. Budżet tak jest pogmatwany, że nikt, nawet referent, nie może się zorjentować. Dlatego socjaliści nie mają zaufania do rządu a jeżeli on grozi rozwiązaniem Izby, to słabość i błędy jej są najlepszą podstawą do walki wyborczej.

Po nim zabrał głos minister skarbu dr. B i l i ń s k i i wśród przerywań wygłosił dłuższą przemowę, w której polemizując z poprzednimi mowcami, przypomniał swoje *expose* finansowe, gdzie oświadczył, iż dla właściwego budżetu potrzebną będzie jedna pożyczka, a druga dla budżetu, jaki mają uchwalić delegacje z okazji zawikłań bośniackich. Ogólną sumę obydwóch pożyczek oceniano wówczas na 300 miljonów. Deficyt nie pochodzi z wojskowych wydatków, lecz wyłącznie ze stosunków wewnętrznych monarchji, albowiem rząd spełnił wiele życzeń Izby posłów co do zaspokojenia licznych potrzeb kulturalnych. Na budowę dróg wodnych wydano dotychczas 30,000.000 koron; w poszczególnych działach budżetu wydatki się zwiększają.

Co do zarzutu, iż przedłożenie jest motywowane zbyt krótko, to większość wydatków stanowią sprawy wojskowe, a tych zwykle nie ogłasza się drukiem.

Z dochodów uzyskanych przez wydanie asygnat kasowych w wysokości 220,000.000 koron wszystkie wydatki potrzebne zostały pokryte. Oprócz tego wydano 30,000.000 kor. na cele budowy dróg wodnych bez żądania osobnego kredytu, mimo, iż podług ustawy rząd był do tego uprawniony.

Muszę jeszcze stwierdzić, że od czasu wniesienia tego przedłożenia stosunki się pogorszyły. Renta spadła 75 hal., stopa precentowa jest wyższą, stosunki pieniężne pogorszyły się; emisja renty węgierskiej zabrała nam część ruchomego kapitału. W razie, gdyby pożyczki nie uchwalono z końcem kwietnia br., nie będzie można zaspokoić wszystkich potrzeb z zapasów kasowych.

Przedstawiwszy gospodarkę centralnej kasy państwowej i poszczególnych kas rozrzuconych po całem państwie, których jest 10.000 zaznacza minister, że w porównaniu z rokiem ubiegłym stan zapasów jest gorszy o 190,000.000 kor. Wobec tego minister prosi ponownie o rychłe uchwalenie pożyczki.

Po przemowie kilku jeszcze posłów i odpowiedziach ministra obrony kraj. Georgiego na interpelacje, posiedzenie przerwano. Następne dziś o godz. 11.

Burzliwe starcie.

Podczas mowy ministra przyszło do bardzo żywych starć między chrześcijańsko-socjalnymi a so-

cjalistami. Na jakiś wykrzyk p. Rennera p. Bielohlawek odpowiedział gwałtownie: „Wy jesteście wszyscy złodzieje!“ Chwilami obawiano się już starcia czynnego. Socjaliści wołali: „Przyjdzie na was Hraba!“ niektórzy posłowie, oraz bar. Bienerth uspokajali rozgorączkowanych.

Niemiecki Związek narodowy

odbył wczoraj posiedzenie, na którem przedewszystkiem przeprowadzono ogólną dyskusję polityczną i omawiano zasadnicze stanowisko Związku wobec rządu. Wyrażono w szczególności przytem zapatrywanie, iż Związek jest wyłącznie partją narodową, która chce prowadzić politykę pracy. Dlatego należy się starać, aby wszystkie konieczności ludowe jak najrychlej zostały załatwione. Przedewszystkiem należy dążyć do tego, aby przystąpiono do rozwiązania kwestji czesko-niemieckiej. Wyrażono też zapatrywanie, aby budżet państwowy tak jak w roku zeszłym i w tym został normalnie załatwiony. W sprawie przedłożenia finansowego stoi Związek narodowy na stanowisku, iż przedłożenie rządowe o pożyczce należy natychmiast wziąć pod obrady i przekazać komisji budżetowej, aby rząd mógł tam dać szczegółowe wyjaśnienia o konieczności pożyczki i o stanie zapasów kasowych.

Trybunał wyborczy.

Wybrany przez subkomitet komisji legitymacyjnej pos. Liebermann referentem dla wniosku o utworzenie trybunału wyborczego, ogłasza dziś swój referat, który zawiera następujące punkta: Ma się utworzyć trybunał dla spraw wyborczych do Rady państwa z siedzibą w Wiedniu. Trybunałowi wyborczemu ma być przekazany każdy wybór, choćby był zaprotestowany przez jednego tylko wyborcę, albo choćby przez jedną tylko osobę, która nie została wpisana na listę wyborców. Trybunał wyborczy składać się będzie z 15 członków, a mianowicie: z 5 członków wybieranych przez trybunał administracyjny; z 5 członków, wybieranych przez trybunał kasacyjny i 5 członków, wybieranych przez trybunał państwowy. Mandat ten jest dożywotni, jednak nie daje się pogodzić z mandatem do Rady państwa lub Sejmu. Wyroki trybunału wyborczego mają moc obowiązującą dla Izby posłów. Urzędnicy wezwani do rozprawy przed trybunałem wyborczym jako świadkowie, zwolnieni są z obowiązku tajemnicy urzędowej.

Przeciw podatkowi od wina.

Zjednoczenie chrześcijańsko-społecznych posłów do Izby powzięło wczoraj uchwałę przeciw podatkowi od wina. Przedstawiciele Związku w komisji skarbowej otrzymali polecenie zajęcia w komisji stosownego stanowiska.

NAJŚWIEŻSZE TELEGRAMY.

Z dzisiejszego posiedzenia parlamentu.

Wiedeń. Izba przystąpiła do dalszej dyskusji nad przedłożeniem o pożyczce. Zabrał głos pos. H a b e r m a n n (czeski soc.-dem.)

Obrady związku nar.-niem.

Wiedeń. Niemiecki związek narodowy odbył przed posiedzeniem Izby, posiedzenie pod przewodnictwem p. Chiarego, o którem wydany komunikat powiada: Dyskutowano nad wczorajszem głosowaniem nad przedłożeniem pożyczkowym i sposobem dalszego traktowania przedłożenia w Izbie i w komisji budżetowej. Następnie omawiano także stan obrad komisji o ubezpieczeniu społecznem i wyraż no życzenie szybkiego załatwienia obrad w komisji.

Z przed kratek sądowych.

Oszust bocheński przed sądem.

(Drugi dzień rozprawy.)

Dzisiaj w piątek toczyła się w dalszym ciągu rozprawa przed Sądem przysięgłych w Krakowie przeciw Szymonowi Natowiczowi, jubilerowi z Bochni o zbrodnię oszustwa, przez udane włamanie do sklepu własnego w Krynicy.

Przewodniczący Trybunału radca Ferens, otwierając rozprawę, zarządził przesłuchanie dalszych świadków, którzy opowiadają najrozmaitsze fakta, przeważnie niekorzystne dla obwinionego.

Dotychczasowa rozprawa na podstawie tych zeznań ustaliła, że sklep Natowicza w Krynicy, który rzekomo został okradziony, nie zbyt dobrze prosperował i Natowicz jednokrotnie sam to przyznawał. Jest wprost wykluczonem, aby skradziony rzekomo towar w sklepie Natowicza w Krynicy mógł posiadać wartość 20 tysięcy kor., na którą to kwotę przedmioty owe były ubezpieczone. Natowicz sfingował włamanie, by módz podjąć ową kwotę z Towarzystwa asekuracyjnego.

Świadek Jakób Rozenbaum, zaprzysiężony, zeznaje różne szczegóły, z zakresu „handelesu“ przedmiotami biżuteryjnymi i jubilerskimi, w czem jest „specjalistą“ znanym na krakowskim bruku. Z tytułu swego „fachu“, pozostawał Rosenbaum w bardzo bliskich stosunkach z obwinionym Natowiczem i nabywał od niego lub mu sprzedawał rozmaite przedmioty jubilerskie, nabyte na licytacjach.

Zeznania tego świadka, informujące o nieznanych arkanach „polityki handlowej“ naszych handelesów, wywoływały wybuchy wesołości wśród trybunału i ławy przysięgłych.

Dalsi świadkowie: Róża Geyer i Róża Rosenbaumówna z Bochni, wystawiły niezbyt pochlebne świadectwo obwinionemu.

Wyrok zapadnie wieczorem.

Dwu pokoi

lub **trzech** mniejszych z kuchnią i przedpokojem potrzebuję **zaraz**. Zgłoszenia do Administracyi „Powszechnej". 497

Oficyalne garage



Galic. Klubu autom.

Wyłączne zastępstwo Mercedes

Galic. Auto Garage

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

Telefon Nr. 107. — Telegr. „Auto". 456

Pierwszy fachowy warsztat reparacyjny.

Biuro i warsztat: ul. Smoleńska L. 31.

Rządowe uprawniona

fabryka wód miner. sztucz. i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

W KRAKOWIE, przy ul. św. Gertrudy pod Nr. 4

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarz.

wody mineralne sztuczne

odpowiadające składem wodom: Bilińskiej, Gesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież 438

specyalne lecznicze

jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody lecznicze normalne** z przepisu **Prof. Jaworskiego**. — SPRZEDAŻ cząstkowa w aptekach i drogeryach. — CENNIKI na żądanie franco.

NOWE KURSA

przygotowawcze do egzaminu z rachunkowości państwowej i buchalteryi kupieckiej pojedynczej i podwójnej, składanego w c. k. Namiestnictwie względnie w c. k. Akademii handlowej, rozpoczynają się

474 **w Szkole Buchalteryi**

STANISŁAWA BURNATOWICZA

w KRAKOWIE, ulica FLORYAŃSKA liczba 55.

∴ Telefon Nr. 2036/VIII. ∴

dnia 5. kwietnia 1910 r.

Zgłoszenia codziennie od 9—1 i od 3—6.

Co 6 dni nowy program! Co 6 dni nowy program!

Cyrk EDISON

216 **przy placu Wielopole.**

Od piątku 15 kwietnia do czwartku 21 kwietnia 1910 r.

Polowanie na nietoperze. — Rewia automobilów w Krakowie. — Precz z prawami kobiet! — Ucieczka jeńca. — Podwójna schadzka. — Walka żubrów. — Ruchomy stół. — Gagliostro.

W niedziele i święta

2 PRZEDSTAWIENIA 2

po połudn. o 4 godz. wiecz. o godz. 8.

W języku polskim i niemieckim

w 2 miesiącach pod gwarancyą przygotowuję do 509

egzaminu z rachunkowości

państwowej, kupieckiej, ogólnej (pojedynczej i podwój, buchalteryi). Udzielam również nauki języka niemieckiego, korespondencyi handl., kaligrafii, **stenografii i języków nowożytnych w kursach gremialnych i odrębnych w biurze wzorowem dla ćwiczeń** pod kierunkiem egzaminowanego rut. rachmistrza,

HENRYK GOTTLIEB

rzeczoznawca ksiąg handlowych przy c. k. ∴ Sądzie kraj. ∴

w Krakowie ul Dietlowskiej l. 68. Telefon 1187.

KAMIENICA PIĘTROWA

w Wielkim Krakowie, dobrze rentująca się, 19 ubikacji

do sprzedania lub zamiany

na parterową w Krakowie (ewentualnie za dopłatą. Zgłoszenia adresować do Administracji Gazety Powszechnej. 514

DACHOWKA najlżejsza, 441

WAPNO najwydatniejsze, DRENY

najlepszej jakości po cenach najtańszych dostarcza

Centralne Biuro Przemysłu Ceramicznego

w Krakowie, Garncarska 14

Robotnicy i Robotnice

zdecydowani udać się do Francji lub innych krajów do robót rolnych na kontrakty sezonowe lub roczne, niech napiszą zaraz do

POLSKIEGO TOWARZYSTWA EMIGRACYJNEGO

W KRAKOWIE, UL. KOLEJOWA 3,

podając swój wiek i adres. — Zgłaszać się mogą tylko robotnicy zupełnie zdrowi, trzeźwi i obeznani dobrze z robotami rolnemi. Na odpowiedź należy załączać markę pocztową za 10 hal. 12

Cegłę maszynową

wyrabianą z dobrej tłustej gliny, bardzo dobrze wypaloną, kanciastą oferuje po cenach przystępnych i wysyła koleją

Pierwsza parowa cegielnia we Frysztacie, Śląsk austr. 499

Najlepszej jakości, wyśmienite w smaku, bezwzględnie naturalne!

WINA

WINA stołowe białe i czerwone, łagodne, odstałe, wytrawne i słodkie dalmatyńskie, mostarskie i węgierskie na litry lub flaszki. Za litr lub flaszkę począwszy od **80** hal. **DESEROWE** białe i czerwone, słodkie lub wytrawne, proseko, muszkatela, wermut, lombardo, za wielką flaszkę począwszy od kor. **2·50.** **ŚLIWOWICĘ** syrmijską i bośniacką starą, znakomitą za małą flaszkę od **1·20. RUM** przedni, **Jamajka** i inny za małą flaszkę począwszy od kor. **1·20. HERBATĘ** chińską, najlepszych mieszanek znakomicie naciągającą, smaczną, z bukietem od K. —**·40** do **2·50** za $^{1}/_{8}$ funta — poleca firma:

Dr. NIEĆ i Ska,

Kraków, Rynek głów. L. 13.

Ceny w stosunku do dobroci towaru bardzo niskie! 465

PRZEMYSŁOWCOM

rękodzielnikom i wogóle wszystkim, którzy cokolwiek mają na sprzedaż lub pragną co kupić — zwracamy uwagę na niezmiernie dogodne warunki ogłaszania się w **„Gazecie Powszechnej"** (warunki w nagłówku). Pismo nasze czytają ludzie z różnych sfer: chłopi i surdutowcy, wsie i miasta, z różnych okolic: w kraju i w całem państwie jak i zagranicą, na wychodźctwie w Niemczech, Francji, Włoszech, Rumunji i w Ameryce, ogłaszanie się więc takie w „GAZECIE" jest dla każdego korzystne.

Uwagę naszych czytelników zwracamy na wydany nakładem Polskiego Tow. Emigracyjnego w Krakowie

„Kalendarz Polsko-Amerykański dla wychodźców na rok 1910".

Kalendarz ten jest pierwszem i jedynem w swoim rodzaju wydawnictwem i stanowi jakby popularną encyklopedyę wychodźczą. Obok wierszyków i powiastek na tle życia Polaków na obczyźnie, zawiera on mnóstwo praktycznych wskazówek i przestróg, oraz opis stosunków zarobkowych we Francyi, Danii, Szwecyi, Czechach, w Stanach Zjedn. Ameryki północnej, Brazylii, Argentynie, Kanadzie. — — Zdobią go ilustracye i mapki.

Do nabycia w Polskiem Towarzystwie Emigracyjnem w Krakowie, ul. Kolejowa 3, oraz we wszystkich księgarniach. -- Cena 80 hal., z przesyłką 90 hal.

Wobec ogólnej drożyzny środków spożywczych

34 polecamy

Konserwy

owocowe, jarzynowe i mięsne

hermetycznie zamknięte w naczyniach szklanych, tudzież znakomite **zupy jarzynowe** z różnemi krupkami i bulionem w tabletkach prasowanych

J. RÓŻAŃSKIEGO Spółki w Bochni.

Wyroby odznaczone już najwyższemi nagrodami na wystawach powszechnych w Paryżu, Brukseli i we Lwowie 1900. — Przez Tow. lekarskie jako zdrowotne artykuły spożywcze gorąco polecone.

Na razie są do nabycia:

ulica ŁAZIENNA liczba 3, parter i w handlu Liebeskinda, Floryańska.

Niebywała dogodność dla gospodyń! Jakością i ceną wypierają te konserwy wszelkie wyroby zagraniczne!

Do Ameryki!

Kto powziął zamiar wyjazdu do Ameryki za zarobkiem, niech się zwróci z wszelkiem zaufaniem do od pół wieku istniejącej firmy 409

B. Karlsberga

w Hamburgu, ul. Ferdinandstrasse 15A.

która chętnie udziela sumiennych wskazówek co do podróży oraz podaje dokładne obliczenie kosztów i rozkład jazdy z domu aż do Ameryki. Na żądanie wysyła też bezpł. dokł. mapę Ameryki.

Popierajmy

„Przyjaciela ludu"

Organ

Polskiego Stronnictwa Ludowego

Kraków, Krótka 6.

W DRUKARNI I STEREOTYPII A. KOZIAŃSKIEGO W KRAKOWIE. UL. KARMELICKA.